

Potęga marzeń...

W życiu przyświeca nam motto Paulo Coelho: „Świat należy do ludzi, którzy mają odwagę marzyć i ryzykować, aby spełniać swoje marzenia i starają się robić to jak najlepiej”. Kiedy kilka lat wcześniej staliśmy na Przylądku Dobrej Nadziei zrodziło się marzenie, aby znaleźć się tam po pokonaniu całej trasy własnym autem. Później robiliśmy wszystko, aby je spełnić...

Przypomnijmy: Iza i Piotr Witkowsy to doświadczeni podróżnicy z Warszawy, którzy na swoim koncie mają już eskapadę dookoła Australii, walkę o przetrwanie na ulicach Indii czy też zdobywanie górskich przełęczy w Peru. Ich dotychczasowym marzeniem było dotarcie własnym autem na Przylądek Dobrej Nadziei w RPA, które spełniło się w ubiegłym roku. W poprzednim numerze „Auto Świata 4x4” przedstawiliśmy przygody z kilku krajów, teraz – kolejna dawka wrażeń. Oddajmy już głos podróżnikom... Nasza wyprawa nosi nazwę „African Express”, ale do pokonania mamy trzy kontynenty. Jadąc

równym asfaltem najszybciej „przeskakujemy” odcinek europejski. W Istambule robimy krótki przystanek. Jedną nogą stoimy już w Azji. Minarety meczetów oraz zapach baraniego kebaba łączą się tu z nowoczesnością. Odtąd jest już coraz bardziej egzotycznie,

W Afryce bardzo często spotykamy się ze szczerym uśmiechem – mimo biedy ludzie wydają się szczęśliwi. Nawet krótki przystanek oznacza nieoczekiwane spotkanie z ludźmi

a Jeep z każdym przejechanym kilometrem robi coraz większe wrażenie. W Syrii spotykamy dwóch mężczyzn, którzy studiowali w Warszawie farmację. Zaskakuje nas ich nadzwyczajna znajomość polskiego. Spoglądając na białoczerwoną flagę zaczynają z za-

chwytem rozwodzić się na temat bigosu. Zapraszają do domu, ale niestety czas nas goni. Syria to raj dla niezależnych podróżników. Świetnie zachowane starożytne ruiny można podziwiać, nie obawiając się tłumów turystów. Przeszkadzają jedynie muchy oraz na-

molni sprzedawcy podrabianych antycznych monet.

W Jordanii robimy tylko jeden przystanek, gdyż na tym etapie podróży lepiej oszczędzać czas. Wybieramy miejsce szczególne – Petrę, starożytne świątynie wykute w skałach. Prowadzi do nich cias-

Azja to zaledwie trzy kraje na trasie

ny, skalny wąwóz. Największe wrażenie Petra robi o zachodzie słońca, kiedy ciepłe promienie wydobywają wszystkie odcienie różu monumentalnych budowli.

Afrykę witamy w Egipcie. Dopiero jednak po zwycięskiej potyczce

► POWINIENIEŚ WIEDZIEĆ...

Załoga: Iza i Piotr Witkowsy oraz Jeep Grand Cherokee WJ 4.7 V8
Przejechany dystans: 21 tys. km
Czas pokonania: 65 dni
Zadanie: dotrzeć drogą lądową z Polski na południe Afryki – do RPA

TRUDNOŚĆ ★★★★★★★★

Biurokracja: wyprawa samochodem wiąże się z licznymi kłopotami i kosztami

Wizy: na granicy lub w ambasadzie

■ W Warszawie uzyskaliśmy wizę do Syrii, w Londynie (przez pośrednika konsularnego) do Etiopii. Do Turcji, Jordanii, Egiptu, Kenii, Tanzanii, Zambii i RPA dostaliśmy wizy na granicach (za opłatą). O pozwolenie na wjazd do Namibii postaraliśmy się w stolicy Zambii. Najtrudniej zdobyć wizę do Sudanu. Ze względu na niespokojną sytuację polityczną istnieje ryzyko odmowy. W Kairze czekaliśmy na nią 2 dni, wcześniej musieliśmy uzyskać w polskiej ambasadzie list intencyjny. Wiza do Sudanu była najdroższa – 100 USD od osoby.

Aby uniknąć płacenia ceł na granicach poza UE trzeba postarać się o Carnet de Passage, wydawany przez PZM po wpłaceniu kaucji 20 tys. zł. Warunkiem zwrotu kaucji jest powrót auta do kraju, bez względu na stan techniczny.



Trzy kontynenty, kilkanaście państw: podróż samochodem do RPA to duże wyzwanie. W poprzedniej części znalazły się opisy kilku krajów, teraz – dokończenie przygody



Afrykańskie znaki drogowe znacznie różnią się od tych, które spotykamy na naszych ulicach. Ostrzeżenia przed burzą piaskową nie są jednak przesadzone. Ukryta w lepiance stacja benzynowa Shella, zamiast dystrybutorów – plastikowe baniaki



> i wymachuje rękami w naszą stronę. Zamiast trąp pod kołami ładują worki o nieznanej zawartości. Piotr nieustannie popędzany przez zniecierpliwionego kapitana próbuje przemocować ekspanderami auto, zwłaszcza że barka niepokojąco przechyla się na jedną stronę. Tymczasem słyszymy gong oznaczający, że statek, którym mamy popłynąć, jest gotowy do wypłynięcia. W ostatniej chwili wskazujemy na pokład, ze strachem spoglądając na pozostawionego na barce Jeepa. Ma do nas dołączyć po 24 godzinach. Wykończeni padamy na brudne koje w obiskowej kajucie, która jest jedynym luksusem, o jakim mogliśmy pomarzyć. Za drzwiami nie cichną wrzaski. Modlimy się, żeby Jeep nie zakończył przygody na dnie jeziora.

Po 17-godzinnej męczącej rejście lądujemy na sudańskiej ziemi. W zasypanej pustynnym piaskiem wiosce Wadi Halfa czekamy na auto. Zatrzymujemy się w tradycyj-

nym nubijskim domu, do którego zaprasza nas Magdi. Przemili Sudańczyk pomaga też w niekończących się formalnościach. Śpimy na metalowych łóżkach na pustynnym piasku, wprost pod rozgwieżdżonym niebem. Ciotka Magdiego

Dobrze, że Jeep nie poszedł na dno jeziora

raczy nas pustynnymi przysmakami, które wraz z innymi członkami rodziny jemy obowiązkowo z jednej miski. Czujemy się, jak dawno niewidziana rodzina.

Tymczasem nadchodzi sygnał, że Jeep jest w porcie. Szybko jednak radość zamienia się w niepokój na widok dwóch pokrzywionych deszczulek, po których ma stoczyć się 3-tonowy samochód. Kapitan skacze po deskach, w do- wód, że to solidna konstrukcja. Magdi szepce: byle szyb-

W nubijskiej wiosce witają nas radosne – śpiewające i grające na instrumentach – miejscowe kobiety

ko! Piotr nabiera gorącego powietrza i rusza. Słychać trzask. Serce przestaje bić. Gaz i w sekundę auto jest na lądzie. Piotr wyskakuje z Jeepa, ociera pot i nie wierzy w swój iscie kaskaderski wyczyn. Dostaje gromkie oklaski.

Z żalem żegnamy się z Magdim i jego rodziną. Przed nami pustynia. Nie wierzymy w optymistyczne zapewnienia sudańskiego przyjaciela: „5 godzin do Dongoli, 5 godzin do Chartumu”. Mamy 12 kanistrów i dodatkowy 70-litrowy bak z benzyną oraz solidny zapas wody i jedzenia. Silny wiatr przenosi pustynny piasek, który zasypuje szlak. Co chwila się gubi- my. Przydaje się GPS i dokładna mapa, ale najbardziej cieszy widok ludzi w uśpionej wiosce. Pod kołami na



zmianę pojawia się luźny piach lub kamienie. Najbardziej dokucza jednak skwar. Jest 55 stopni! Poruszamy się 20-30 km/h i co chwila robimy postoje. Woda do picia nadaje się do parzenia herbaty! Silnik

W Sudanie czeka prawdziwa pustynia

cały czas się grzeje, dlatego nie pozostaje nic innego jak... włączenie ogrzewania. To wyraźna ulga dla silnika, ale w środku można słyszeć. Licznik kilometrów jakby stanął w miejscu. Nie wiadomo kiedy zapada noc. Za wydmą rozbijamy

obóz. Nie możemy jednak zmrużyć oka, nasłuchując, czy nic się nie zbliża. Dalej jest gorąco. Czekamy na świt. Kolejny dzień to ciąg dalszy walki z piaskiem i ukropem, lejącym się z bezchmurnego nieba. Nie widać żadnego samochodu, co potęguje strach. Do Dongoli zamierzamy po 5 godzinach docieramy po... 2 dniach. Wypadający ze ściany prysznic i ziejąca dziura w podłodze, służąca za toaletę w zapyziałym hoteliku jest tu prawdziwym luksusem. Nie możemy opanować radości na widok ludzi i otaczającego gwaru. Piekło zostało za nami.

Zupełnie inny jest powód dreszczy dopadających nas w Tanzanii. To widok wielu wypadków samochodowych. Ludzie tygodniami koczują tu przy wrakach, czekając na pomoc. W przeciwnym razie nie mieliby co zbierać z rozbitych aut, chyba że w okolicznych wioskach. U jednego fotele, u innego silnik. Nikt tu nie słyszał o asystancie ani o numerze alarmowym 112.

SUDAN

Powierzchnia: 2505,8 tys. km²

Liczba ludności: 41,8 mln (17 os./km²)

Stolica: Chartum (2,2 mln osób)

Ważne: może okazać się, że nie uzyskamy wizy wjazdowej do Sudanu

Domena internetowa: .sd

przemili i niezwykle gościnni mieszkańcy, brak przestępczości w pospolitej (duże poczucie bezpieczeństwa)

bardzo wysoka temperatura, brak jakichkolwiek oznaczeń na pustynnym szlaku, totalna prohibicja

Niegdyś rolnictwo: 4 na 5 Sudańczyków uprawia pole lub hoduje zwierzęta

Kraj staje na nogi dzięki ropie naftowej...

Media dostarczają nam jedynie smutne obrazy z Darfuru, gdzie okresowo toczy się krwawa wojna domowa, co odpowiednio działa na ludzką podświadomość. Tym większe było więc nasze zaskoczenie, kiedy zostaliśmy serdecznie ugośczeni w tradycyjnym nubijskim domu. To właściwie jedyne miejsce na mapie podróży, gdzie nikt nie wyciągał ręki po pieniądze, a jednocześnie ofiarował swoją pomoc.

Tutaj też doświadczamy ekstremalnych temperatur oraz przeżywamy niesamowity stres, kiedy po samotnej nocy na pustyni Jeep pokazuje błąd kluczyków i nie chce ruszyć z miejsca. Reanimacja w postaci zresetowania komputera poprzez odłączenie akumulatora stawia go ostatecznie na nogi. Jeep wyposażony w AT-eki BF Goodrich dzielnie pokonywał luźny piach na pustyni, jak również wystające kamienie.



Najbardziej baliśmy się przejazdu właśnie przez Sudan (długa droga w niepewnym kraju), a tymczasem na każdym kroku spotykaliśmy się z życzliwością i uśmiechem ludzi, którzy bezinteresownie zapraszali nas do swoich domów – sudańska gościnność zapamiętaliśmy najlepiej



Mało brakowało, aby Jeep zakończył przygodę w porcie sudańskim, cienkie deszczulki utrzymały jednak jego ciężar



NAMIBIA

Powierzchnia: 825,4 tys. km²

Liczba ludności: 2,1 mln (2 os./km²)

Stolica: Windhoek (230 tys. osób)

Ważne: długo możemy nie spotkać żadnego człowieka, co może być groźne

Domena internetowa: .na

fantastyczne safari w Parku Etosha, prawdziwe poczucie otwartej przestrzeni, bardzo dobre drogi

ogromne odległości do pokonania, niebezpieczeństwo jazdy nocą ze względu na zwierzęta na drodze



Park Narodowy Etosha pozwala na bliski kontakt z mieszkańcami afrykańskiej sawanny: m.in. z nosorożcem, gekonem, słoniem (fot.). My trafiliśmy również na walkę Kudu



Pustynia, sawanna, góry i rzeki – krajobraz Namibii jest bardzo zróżnicowany

Poczucie przestrzeni w bezludnym kraju

Bardzo małe zaludnienie sprawia, że odległości między miasteczkami i osadami wydają się jeszcze większe. W miastach z miejsca można poznać obecność białych osadników, pochodzących z Niemiec. Świadczą o tym parterowe, bielone domki, czasem ozdobione prawdziwym murem pruskim, wokół których są równo przycięte, nieskazitelne trawniczki. Nie ma tu mowy o targowaniu się – jeśli trafimy do pensjonatu prowadzonego przez białych, mówiących z wyraźnie wyczuwalnym twardym akcentem, rozmowa jest krótka.

Za bardzo przyzwyczailiśmy się do elastycznych cenników w pozostałej części Afryki. Namibia to oczywiście kraina safari oraz niezapomniane krajobrazy, jakie zapewnia m.in. przepiękna pustynia Namib oraz drugi co do wielkości na świecie kanion rzeki Fish. Jesteśmy już bardzo blisko celu oraz czujemy coraz mniejsze napięcie, dlatego kilka dni spędzamy na spokojnym obcowaniu z naturą w Parku Narodowym Etosha. Największy ruch panuje przy wodopojach, gdzie bezapelacyjnie rządzą słonie.



Grzbiety wydmy ciągną się po horyzont, skamieniałe drzewa na tle morza piasku świadczą o bezwzględności pustyni. Przy drodze spotykamy kobiety z plemienia Himba, ostatniego pierwotnego ludu Namibii



Afrykańskie zachody słońca są wyjątkowe. Zadziwia chęć do życia drzewa, wyrastającego z suchej gleby



Tradycje islamskie, ale z większą tolerancją

Mało flory i fauny. Trzeba zwiedzić Petre

■ Niewielka Jordania, leżąca pomiędzy Syrią a Izraelem, jest monarchią konstytucyjną, o czym na każdym kroku przypomina wizerunek aktualnie panującego króla, spoglądającego z pocztówek oraz portretów w hotelach, restauracjach i sklepach. Kraj ma trzy główne skarby, po które przybywają tutaj podróżni. To przede wszystkim Petra – wykute w czerwonym piaskowcu starożytne miasto. Niedaleko znajduje się malownicza pustynia Wadi Rum, gdzie oprócz piaszczystych wydym można zachwycić się ciekawymi formacjami skalnymi, których kształty testują naszą wyobraźnię. Dla miłośników kąpieli błotnych i solnych idealnym miejscem jest natomiast Morze Martwe, do którego my już nie dojechaliśmy.

JORDANIA

Powierzchnia: 92,3 tys. km²

Liczba ludności: 5,8 mln (62 os./km²)

Stolica: Amman (2,1 mln osób)

Ważne: wiele aut jest niesprawnych technicznie, co utrudnia jazdę nocą

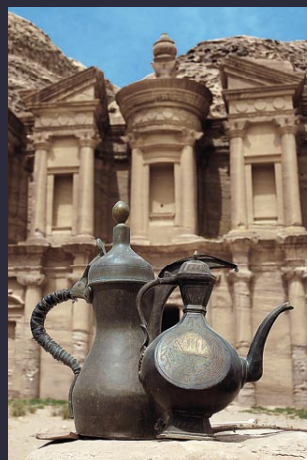
Domena internetowa: .jo

■ pomimo małych rozmiarów kraju bogata oferta turystyczna – Petra, pustynia Wadi Rum, Morze Martwe

■ coraz większe tłumy turystów, zwłaszcza w Petrze – nie ma mowy o spokojnej eksploracji tych miejsc



Malownicze formacje skalne na pustyni Wadi Rum ćwiczą naszą wyobraźnię. **Petra:** starożytne ruiny wykute w skale zaskakują kunsztem



➤ **Wjeżdżając do Namibii powoli żegnamy się ze strachem – to ostatnia prosta do celu.** Nie chcą nas jednak opuścić przygody. To kraj o bardzo małym zaludnieniu. Jedziemy równym, pustym asfaltem. Znaki ostrzegają o zwierzętach na drodze. Odległości pomiędzy niewielkimi osadami są gigantyczne. Do najbliższego miasta z zakwaterowaniem jest jeszcze daleko. Zapada zmrok. Nagle na drogę wybiega potężny jeleń kudu. Ostro hamujemy. Ucieka, ale w ostatniej chwili od przedniej maski odbija się drugi samiec. Wyskakujemy z auta, ale po zwierzętach nie ma śladu. Maski solidnie oberwały. Traktujemy zdarzenie, jako przestrożę i unikamy jazdy nocą. Zderzenie z potężnym zwierzęciem mogło skończyć się tragicznie.

W Namibii łatwiej o zwierzęta niż ludzi

100 kilometrów za stolicą kraju, Windhoek, Jeep nagle odmawia współpracy – spadają obroty. Piotr podejrzewa zapchany filtr powietrza lub bunt pompy paliwa. Zwracamy do miasta, gdzie w profesjonalnej stacji obsługa diagnoza okazuje się słuszną. Pompa paliwa nieustannie traktowana przez pył i benzynę nieznanego pochodzenia odmówiła współpracy. Wystar-

czył skok na dach i już mechanicy montowali zabraną z Warszawy część zapasową. W przeciwnym razie musielibyśmy przymusowo zrobić przynajmniej tygodniowy przystanek w prowincjonalnym Windhoek, czekając na nową pompę. Warto zaznaczyć, że to zaledwie czwarty warsztat Jeepa na całej naszej afrykańskiej trasie.

3 sierpnia, 65. dnia naszej podróży spełniają się marzenia. W oddali majaczy Góra Stołowa, wznosząca się nad Kapsztadem w RPA. Niewidzialna góra ścisła nam gardła i wyciska łzy wzruszenia. Udało się! Chcemy zatrzymać się na środku autostrady i na cały głos wykrzyczeć radość. Zamiast tego śpiewamy i klaszczemy. Za



W Afryce czas płynie inaczej: bez pośpiechu można przystanąć i popatrzeć na ginące w oceanie zachodzące słońce

nami 21 tys. kilometrów, wyboista droga, kurz i strach. Przed nami tylko ocean. Jesteśmy na miejscu.

Podróż przez Afrykę to droga w nieznane

Przejeżdżamy triumfalnie przez centrum Kapsztadu, kierując się w stronę Przylądka Dobrej Nadziei. Stoimy na skalistym skrawku Afryki, spoglądając na ocean i znów

mamy wrażenie, że jesteśmy na końcu świata. Za Paulo Coelho powtarzamy: „Kiedy się czegoś pragnie, wtedy cały wszechświat sprzyja się, byśmy mogli spełnić nasze marzenie”. Najwyraźniej tak się stało, bo stoimy tu razem z naszym Jeepem – tak jak sobie obiecaliśmy. Jeep dzięki tej podróży dostał duszę, jest członkiem naszej zgranej drużyny. Tym razem obiecujemy – nigdy go nie sprzedamy.



4237 litrów • łączne zużycie paliwa (olejowego i bezołowiowego – mieliśmy usunięty katalizator) podczas podróży.

4 seriisy • tylko tyle stacji obsługi Jeepa spotkaliśmy w Afryce na swojej trasie.

420 litrów • tyle paliwa mieliśmy „na pokładzie” Grand Cherokee po każdym uzupełnieniu, co dawało zasięg ok. 2 tys. km.

70 gr • taką cenę za litr benzyny spotkamy niestety tylko w Egipcie...

0 • liczba złapanych „gum” – seryjne opony BF Goodrich All Terrain (rozmiar 265/75 R 16) okazały się odporne na uszkodzenia i w zupełności wystarczające pod względem oferowanej trakcji.

546 km • tyle liczył najdłuższy off-roadowy odcinek. Pokonaliśmy go w Kenii – od granicy z Etiopią do miasteczka Isiolo.

15 321 km • liczyła afrykańska trasa. Do tego należy dodać część europejską i azjatycką. Do Polski Jeep wrócił w kontenerze.

Bez większych kłopotów: w czasie podróży zawiodły tylko drobniarzi

„Amerykanin” zdał egzamin

■ Jeep przebył 21 tys. km i spał się na medal. Ważny na afrykańskie bezdroża był „lift” zawieszania oraz osłony skrzyni biegów i reduktora. Snorkel z filtrem cyklonowym chronił przed pyłem, a kanistry oraz dodatkowy zbiornik paliwa przydały się w Sudanie i Etiopii. Jeep jechał na każdej benzynie i bez względu na ilość oktanów nigdy nie tracił mocy. Zanieczyszczone paliwo uszkodziło jednak pompę. Jedyną wadą naszego auta okazał się system chłodniczy. Auto z trudem da-

wało sobie radę ze skwarem w Sudanie. Wybór tej marki na Afrykę to jednak duże ryzyko, a to ze względu na małą liczbę serwisów – na ponad 15 tys. km w Afryce spotkaliśmy zaledwie 4! Dopiero po 6. miesiącach od powrotu, cały czas użytkowany Jeep, odwiedził serwis. Obecnie szykowany jest do kolejnej, trudnej wyprawy. Przy okazji dziękujemy warszawskiej firmie Darecki Serwis za fachową diagnostykę i profesjonalny wkład w przygotowanie naszego Jeepa do drogi.



Biedne osiedla czarnej ludności, zwane Town Shipami, przypominają o dużych kontrastach finansowych, panujących w południowej Afryce

RPA

Powierzchnia: 1219,9 tys. km²

Liczba ludności: 48,8 mln (40 os./km²)

Stolica: Pretoria (1,9 mln osób)

Ważne: należy bezwzględnie unikać rejonów zagrożonych przestępczością

Domena internetowa: .za

■ rozwinięta infrastruktura, malownicze krajobrazy, dwa oceany, przepięknie położony Kapsztad

■ ogromne kontrasty, ubogie osiedla czarnej ludności, zatrwajające statystyki przestępczości



Położony nad oceanami Kapsztad to europejska wyspa na krańcu Afryki. RPA jest bogate nie tylko w diamenty, lecz także w malownicze krajobrazy i dzikie zwierzęta



Przybyszów straszą statystyki kryminalne, jednak nigdy nie odczuliśmy tu jakiegokolwiek zagrożenia

Najpiękniejszy – według nas – kraj na świecie

■ Republika Południowej Afryki to cel naszej podróży – miejsce, gdzie spełniło się marzenie. Oblewany przez wody dwóch oceanów – Indyjskiego i Atlantyckiego – obfituje w przepiękne kolonialne miasteczka, malownicze krajobrazy i liczne parki narodowe. Skaliste klify, długie plaże, łańcuchy górskie, wodospady oraz fantastyczna baza noclegowa i nowoczesna infrastruktura to zaledwie kilka zalet, dla których warto tu przyjechać. Przepięknie położony Kapsztad z dominującą nad miastem górą stołową

oraz gwałtownym nadmorskim bulwarem z licznymi kawiarenkami sprawia wrażenie, jakbyśmy wrócili do Europy. Niestety, obserwujemy również ogromne przepaście w statusie majątkowym czarnych i białych. Z jednej strony podziwiamy piękne posiadłości, z drugiej zamyślamy się nad losem biednej, czarnej ludności, stłoczonej pod niekończącą się blachą fałistą. Kraj o niechlubnej historii apartheidu obecnie uczy się wzajemnej tolerancji. Dziś obie grupy mają te same prawa, dostęp do edukacji oraz pracy.

